POCZTA

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 27 lutego 1927 r. Nr. 8.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Pasja Męki Pańskiej

w 5 częściach.

Napisał Michał Rajka z Ogródka, pow. łecki.

Część IV.

Spojrzyj teraz ku Jeruzalem
I rzuć okiem ku Golgocie,
A uważ to z skruchą, z żalem,
Jako Jezus cierpiał za cię.
Najprzód bili Go biczami,
Nagi drgał i wił się w męce,
A potem w ciernia prętami
Krew zbryzgała zbójów ręce.
Płaszczem wzgardy ozdobili
Święte ciało — droga Perła —
Koronę z cierni wtłoczyli,
W ręku trzcinę, zamiast berła.
Oblekli Go w Jego szaty,
Trzciną po głowie Go bili,
Zwrócili się do Golgoty
I krzyż ciężki Nań włożyli.
A krzyż tłoczył zemdlałego,
Upadł — zwolna się pomyka,
Lecz zmusili tam drugiego,
Szymona Cyrenejczyka.
I dotarli wszak do celu,
Do Golgoty się dostali,
Gdzie w pośrodku ludzi wielu
Jezusa ukrzyżowali.
Dwu złoczyńców obok Niego
Na krzyżach pozawieszali,
Lecz Jezusa niewinnego
Najwięcej tam mordowali.
Lecz Zbawca, pełen litości,
Modlił się do Ojca Swego,
Aby nie pamiętał złości
Ludu tak zaślepionego.
A potem przez trzy godziny
Ciemność ogarnęła ziemię,
By uznała swoje winy
Złośliwego ludu plemię.
Gdy się już skończyły boje
Zbawiciela niewinnego,
Nachyliwszy głowę Swoją,
Oddał Bogu ducha Swego.
Pękła zasłona kościoła,
Słychać jęki, płacze w dali.
Ziemia trzęsła się dokoła,
Zmarli z grobów powstawali.
Lecz siepacze bok przebili
Boskiej niewinnej osobie,
Potem Pana położyli
Święci w Józefowem grobie.

Nauka.

W krzyżu zbawienie z wiarą w Chrystusa,
Gdy udręczenie cierpi twa dusza.
Kiedy cię dręczą grzechów ciężary,
Boleści męczą, znika grunt wiary.
Niech ci w tej porze będzie krzyż godłem,
Świecąc, jak zorze, zbawienia źródłem.
I z tej przyczyny krew niewinnego
Omyje winy grzechu twojego.

Modlitwa.

Jezu święty, Zbawicielu,
Co cierpiałeś za nas wiele,
Omyj krwią Twej niewinności
Duszę moją z nieprawości.
Niechaj wspomnę w mojej złości
Na Twój, Jezu, zdrój litości
I na miłość Twą bez miary,
Bym uszedł piekielnej kary.
Niechże się w mem sercu budzi
Miłość z cnatą względem ludzi,
Bym był obrazem pokory,
Nosił Twej miłości wzory.
Niechże kropla krwi z ran Twoich
Oczyści mnie z grzechów moich
I zmyje me nieprawości
Z Twej zasługi i litości. (D. n.).

Przez wiarę do zbawienia duszy.

Przez wiele ucisków musimy wnijść do Królestwa Bożego. (Dzieje Apost. 14, 22).

Wszyscy doświadczyć musimy cierpień: cielesnych, umysłowych albo duchowych. Dla jednych są one tylko źródłem goryczy, ponieważ je uważają jako niepotrzebny i nieszczęsny wynik przypadku. Wierzący zaś widzą w cierpieniach źródło błogosławieństwa i rozwoju duchowego, wiedząc, że jeżeli nie zawsze są zesłane przez Boga, jednak zawsze dopuszczone przez Niego dla dobra naszego. Pierwsi, zastanowiwszy się, straciliby odwagę do znoszenia cierpień, które, według ich mniemania, kończą się w nicości. Wierzący mogą bez szemrania poddać się doświadczeniom, wiedząc, że przez nie wejdą do Królestwa Bożego. Być może, że te słowa czytać będzie chory lub człowiek zgnębiony cierpieniem. Odwagi, bracie mój! Odwagi, siostro moja! Bóg, który cię doświadcza, nieskończenie jest litościwy; On cię miłuje, a dla tego cierpienia twoje zakończą się chlubnie. Oczy twe, zamglone łzami, już nie rozróżniają jasno spraw znikomych tej ziemi; powinny one tem jaśniej dostrzec olśniewającą chwałę Królestwa Bożego, które nie przemija.

Polska „żywa siła".

Na jednem z posiedzeń Sejmu w Warszawie p. B. Bator przedstawił sprawy przyrostu ludności w Polsce w porównaniu z przyrostem w Niemczech. Są one tak ciekawe i interesujące, iż przytaczamy je w całości.

Niemcy chwalą się, że od roku 1919 do 1925 przybyło 3 miljony Niemców. Okazuje się, że w Polsce od roku 1921 do dziś przybyło także z górą 3 miljony ludzi, zarówno wskutek powrotu do kraju, jak przyrostu naturalnego. A więc, mimo trudnych warunków, Polska dzisiejsza jest zdolna do wyżywienia 3 miljonów ludzi więcej, niż bezpośrednio po zakończeniu wojny.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że ostatecznie rozstrzygającem jest nie przygotowanie techniczne narodów, ale ich żywa siła. Japonja i Ameryka uważane są powszechnie z tego właśnie względu za przyszłych gospodarzy świata dlatego, że są najliczniejsze i najżywotniejsze. Otóż może być pociechą dla nas, że naród polski nie ze względu na dzisiejsze swe rozmiary, ale ze względu na swą siłę żywotną niewątpliwie należy do grupy najwięcej uprzywilejowanych narodów.

Otóż wzrost Polski jest bezwzględnie tak samo szybki jak Niemiec, a jeżeli idzie o wzrost względny, czyli o wzrost w stosunku do liczby ludności, to jest prawie dwa razy szybszy. To jedno wystarczy sobie uświadomić, aby ocenić należycie siły żywotne narodu polskiego, która, porównana z siłą żywotną innych narodów, pozwala śmiało powiedzieć, że polska sytuacja pod tym względem jest o wiele mocniejsza, niż, naprzykład, Niemców.

Zatrzymamy się dla przykładu na Górnym Śląsku. Jeszcze trzy lata temu między Górnym Śląskiem po stronie polskiej a po stronie niemieckiej nie było różnicy, o ile chodzi o rozwój ludności. Przy Niemcach została połać kraju, licząca o 10 procent więcej ludności, kraj, który obecnie ma 1,300,000 ludności. Po stronie polskiej Górny Śląsk razem ze Śląskiem Cieszyńskim liczy 1,00,000 mieszkańców. Do r. 1923 ruch był ten sam. W ciągu ostatnich trzech lat widzimy zmianę charakterystyczną, w polskiej części Śląska przychodzi na świat więcej dzieci rocznie, niż po stronie niemieckiej, a zarazem umiera ludzi daleko mniej.

Po polskiej stronie umiera na Górnym Śląsku rocznie około 16,000, po stronie niemieckiej 25,000. Jest to fakt okazały. Widzimy, że cztery lata innego systemu politycznego wydały ten rezultat. W jednym kraju istnieje dalej wyzysk ludności przez wielki przemysł, a w drugim ochrona ludności.

Nie jest to odosobnione na Górnym Śląsku. W całym byłym zaborze pruskim przyrost ludności jest większy, niż w prowincjach, które niegdyś były polskie, a obecnie pozostały przy Rzeszy niemieckiej.

Niemcy niczem bardziej się nie chlubią i to słusznie, jak tem, że wskutek swej polityki gospodarczej i społecznej jeszcze z czasów ery Bismarcka potrafili stopniowo zmniejszyć śmiertelność. Popatrzmy na Polskę. W porównaniu z czasem przedwojennym widzimy, że młodość i zdrowie fizyczne i moralne naszego narodu, o ile chodzi o liczbę dzieci, przychodzących na świat, daje prawie taki sam rezultat, jak przed wojną. Śmiertelność zmniejsza się na całym obszarze państwa. Nie odnosi się to tylko do ludności katolickiej, lecz także do ewangelickiej, ruskiej i żydowskiej. Ta ostatnia doszła w Polsce do sytuacji socjalnej, jaką mają przeciętnie Anglicy, co stwierdzam z całym zadowoleniem, gdyż pokazuje się, że ludność ta nie może się skarżyć na system rządów w Polsce. Z jeszcze szczerszą radością stwierdzam, że żywioł ruski w Polsce zyskał najwięcej. Przed wojną znany on był z wielkiej swej śmiertelności zarówno w Rosji, ja w Austrji. Dziś śmiertelność jego spadła z 3 na 2 procent. Zdaje się, że są to koazałe rezultaty tego, z czego Polska może być dumna, a co niesłusznie niektórzy sąsiedzi Polski nazywają „Polnische Wirtschaft".

5)
Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy),

Prawo miejskie.

Stosownie do przywileju łacińskiego z roku 1342 rybołóstwo miejskie mieściło się na Nidzie i Młyńskim Stawie (małe sieci były dozwolone). Na rzecz miasta szła trzecia część kar „od mięsa, obuwia i piekarń". Stosownie do przywileju niemieckiego, wydanego w roku 1349 w czwartek po św. Mateuszu Apostole, mogło miasto nadal z praw tych korzystać.

Przywilejem z roku 1396 przyznano miastu 3 włóki roli, w roku 1415 przyznano 17 włók bez 3 morgów, położonych pod Pierławką, a w roku 1420 przyznano 2 gospodarstwa (Hoefe), o których nie wiadomo, gdzie się mieściły. Prawdopodobnie podzielono je pomiędzy obywateli. Stosownie do brzmienia dokumentu z dnia 23 października 1544 roku, przyznano las miejski. Dokument ten zaginął.

W środę po św. Fabjanie i Sebastjanie w roku 1373 założono łaźnię miejską. Łaziebnik winien był z dochodu płacić $^{1}/_{3}$ część z każdego feniga na rzecz państwa, $^{1}/_{3}$ część na rzecz zwierzchności i $^{1}/_{3}$ część na cele publiczne. Miał prawo łowienia ryb do własnego użytku na równi z innymi obywatelami.

W roku 1628 przyznano miastu pastwiska dla koni. Obszar wynosił 2 włóki i 27 morgów. Miasto zmuszone było jednak do utrzymywania podczas wojny bydła gospodarzy z Kisin i Kurek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Stare oracje średnio-śląskie.

W roku ubiegłym zamieściliśmy szereg oracyj weselnych, nadesłanych do naszej Redakcji przez gospodarza Paternogę z Kotowskiego. Były to przemówienia ze strony Zenicha, czyli Pana młodego. Teraz zamierzamy drukować przemówienia „mówcy od Brucinej strony", zaznaczone w pisanej księdze, będącej własnością gospodarza Paternogi. Przypominamy, że według dopisu na kartce tytułowej, oracje te spisano z okazji ślubu Michała i Katarzyny Ulbrichów w roku 1848.

„Uczciwy a kochany Panie Mowco! wasze słowa, które żeście nam przepowiedzieli, dobrze, żeśmy zrozumieli, że ten po boku stojący oblubieniec z modlitwą nabożną udał się do Pana Boga i że go Pan Bóg wysłuchał, że go aż tu na miejsce tu przez anioła świętego prowadzić raczył, będąc całej ufności, że mu obiecana pomoc dzisia oddana ma być, ponieważ ale o znak jako to o wianeczek, czy to co należy, przy nim należy, na znak uczciwej a serdecznej miłości żądacie, tedy wam to ma być przed oczy wystawiono, przytem żeśmy też słyszeli od was piękne słowa, co się godne mówić przy sprawowaniu rzeczy weselnej. Że nie dobrze być człowiekowi samemu, przeto gdy ich dwoje, choć jedno upadnie, to je drugie podniesie. Znów żeśmy słyszeli od was słowa o stworzeniu pierwszego człowieka, że Pan Bóg był stworzył niewiastę z kości, ale nie z kości głowy, coby ona nad mężem góry miała, ani On też stworzył z kości nogi, coby też mąż mógł żonę nogami deptać, ale ją stworzył z kości żebra mężowego, aby ona jego podporą była. Tak żeśmy też słyszeli od was, panie mówco, iż ten uczciwy młodzieniec prosił Pana Boga Wszechmogącego, żeby go Duch Święty prowadził do bogobójnych rodziców córki, ta też poczciwa dziewczka prosiła Pana Boga, żeby ją też Bóg dobrym a bogobójnym mężem opatrzył, jako ongi Sarę Ragulową bogobójną córkę opatrzył mężem bogobójnym, opatrzył Tobiaszem, bo był rzekł ojciec Sary: Tobiaszu, nie bój się synu, iżeśmy się stali ubogimi, dosyć masz, jeżeli się Boga bać będziesz, a odwracać się od wszelkiego grzechu będziesz i czynił to, co się Panu Bogu podoba, bo bojaźń Pańska jest początkiem umiejętności, ale głupi mądrością ćwiczyć się nie gardzą. Słuchaj synu ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj nauki matki twojej, ufaj Panu Bogu ze wszystkiego serca, a na rozumie twoim nie spodlegaj, jak o tem wszystkiem czytamy w przypowieściach Salomonowych, tak, żeśmy wam, Panie mówca, na wasze słowa piękne zaś odpowiedzieli; a teraz pójdę się dowiedzieć, Panie mówco, o ten wianeczek, jeśli ta poczciwa dzieweczka ów na znak z uczciwej miłości nagotowała, albo uwiła temu poczciwemu młodzieńcowi. Prawdać, że teraz nie dziwota o ten czas trudno o kwiecie: jedno pomarzło, drugie poschło, a pokrzywy już krowy wyjadły. A zatem, Panie mówco, raczcie poczęstować, dobrze nagotować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy polityczne.

Polska. P. Prezydent Mościcki bawił w Poznaniu, gorąco witany przez ludność.

— P. Minister Przemysłu i Handlu, Kwiatkowski, wyjechał do Gdyni, gdzie wziął udział w rozpoczętych dnia 26 b. m. obradach rady administracyjnej państwowego przedsiębiorstwa „Żegluga polska“, a ponadto odbędzie inspekcję portu.

Niemcy. Stresemann zamierza skorzystać z obecności ministra Zaleskiego podczas sekcji genewskiej, by poruszyć z nim sprawę zawieszenia rokowań z Polską. W najbliższych dniach Stresemann wyjeżdża do Antibes, gdzie zamierza się spotkać z Briandem.

— Izba rolnicza w Królewcu wystosowała do rządu niemieckiego memorjał, w którym domaga się imieniem sfer agrarnych Prus Wschodnich nieustępliwości w przyszłych rokowaniach gospodarczych z Polską ze względu na ochronę interesów wielkich obszarników.

— Z kół finansowych donoszą o wielkiem niezadowoleniu, jakie w sferach finansistów niemieckich wywołało zerwanie rokowań handlowych z Polską. Podkreślają tam, iż Niemcy cierpią już obecnie na nadmiar kapitału, przyczem od wielu miesięcy już szereg głównych banków niemieckich wyrażał życzenie możliwie szybkiego zakończenia rokowań z Polską dla umożliwienia lokaty kapitałów zbędnych w Polsce. Zerwanie rokowań, jako podyktowane względami taktycznemi i uwzględnieniem w pierwszym rzędzie interesów kapitału agrarnego oraz przemysłowego, stoi w całkowitej sprzeczności z interesami kapitału finansowego, reprezentowanego przez wielkie banki niemieckie.

Anglja. Prasa angielska wita przychylnie podpisanie umowy między Anglją i południowemi Chinami w sprawie koncesyj w Hankou. Z Szanghaju nadeszły alarmujące wiadomości o groźnym rozwoju strajku powszechnego. Wojska angielskie tłum obrzucił kamieniami. Jenerał Sun-Czuan-Fang zarządził w dzielnicy chińskiej masowe egzekucje chińskich agitatorów.

Indje. W Bombaju doszło do starć między muzułmanami a członkami sekty hinduskiej Sikha. Policja używała broni palnej. Liczba zabitych i rannych nie jest dotychczas stwierdzona.

Meksyk. Donoszą z Meksyku, iż na tamtejszych kolejach państwowych wybuchł strajk.

RZECZY CIEKAWE.

Jak w Berlinie wypędzano djabła. Zanotowano w tych dniach osobliwy wypadek. Pewien mały kupiec wszedł do gospody, w której siedziało dwóch na pozór pełne zaufanie budzących ludzi i przy szklance piwa roztrząsało kwestje religijne, zwłaszcza zaś sprawę wypędzania djabła. Z tego, co ci dwaj osobnicy mówili, dobroduszny kupiec przyszedł do przekonania, że i jego żona jest opętana przez djabła. Dotychczas nie umiał sobie wyjaśnić tego, dlaczego ona go tak ostro trzymała z pieniędzmi i odmawiała mu najmniejszej swobody, nie wypuszczając go z domu nigdy wieczorem. Teraz był przekonany, że djabeł w niej siedzi i namawia ją do pilnowania męża. Zwierzył się tedy tamtym dwom ze swoich cierpień i zapytał ich, czy zdołaliby wypędzić djabła z jego żony, na co otrzymał uroczyste przyrzeczenie, że djabeł jak najdokładniej wypędzony zostanie. Stosownie do umowy stawili się w mieszkaniu kupca już o godzinie 5-tej rano. Skoro pan domu na odgłos dzwonka otworzył drzwi, opanował go strach i poprosił przybyłych, aby poczekali na niego w sieni i zachowywali się spokojnie. Potem ubrał się, nie czyniąc hałasu i wyszedł ze swymi gośćmi do pobliskiej winiarni, aby w szklance piwa poszukać odwagi do tak śmiałego czynu. Około godziny 9-tej rano kupiec wysłał obu zaklinaczy djabła do swej żony, a sam przezornie wolał czekać w gospodzie na wynik ich zabiegów. Tamci dwaj przyszedłszy do mieszkania, oświadczyli tej pani, że mają interes do jej męża i zamierzają na niego poczekać. Rozpoczęli znów mówić o kwestjach religijnych, do której to rozmowy wmieszała się pani domu. Nagle pochwycili nie spodziewającą się takiego napadu kobietę i oświadczając, że chcą z niej wypędzić djabła, przycisnęli ją naprzód do ściany, potem rzucili na kolana, wreszcie rzucili na podłogę i jeden zaczął ją z całej siły ciągnąć za nogi, drugi za głowę. W końcu usadowili biedną kobietę na krześle i zaczęli ją bić. Torturowana zaczęła wołać o pomoc. Krzyki jej sprowadziły sąsiadkę, ale zaklinacze djabła krzyknęli na nią, aby się natychmiast wynosiła, bo inaczej to i z niej djabła wypędzą. Sąsiadka zawezwała policię i dopiero kilku uzbrojonym policjantom udało się powstrzymać tamtych dwóch w tak oryginalnej gorliwości religijnej. Na przesłuchach w policji okazało się, że są to dwaj osobnicy, którzy niedawno zostali wypuszczeni z zakładu dla obłąkanych. Odstawiono ich tedy jak najszybciej z powrotem do sanatorjum. Mąż żony, z której wypędzano djabła, czekał tymczasem w gospodzie przy dziesiątej szklance piwa, był ciekawy skutku wypędzenia djabła. Podobno potem pomiędzy nim a jego żoną doszło do tak gwałtownej sceny, że więcej, aniżeli kiedykolwiek, utwierdził się w przekonaniu, iż djabeł opętał jego żonę i że jednak wypędzić go z niej nie zdołano.

Zima obecnie i dawniej. Twierdzenie, iż temperatura ziemi ochładza się stopniowo, jest legendą, której zaprzeczają cyfry. Wszystko na świecie już było i wszystko na świecie jeszcze będzie. W wieku XVI-tym kroniki współczesne zanotowały 30 bardzo ostrych zim, w wieku XVII-tym prawie tyle, w wieku XVIII-tym tylko 10, w wieku bieżącym było dotychczas 8 ostrych zim. Zimy łagodne są również częste w naszych czasach, jak i w dawnych. Grenlandja przed XVI-tym wiekiem miała nieco łagodniejszą temperaturę, co zachęciło Duńczyków do osiedlania się w niej; w drugiej połowie wieku XVI-go wybrzeża Grenlandji pokryły się tak grubą warstwą lodu, iż wysłane przez rząd duński ekspedycje dosięgnąć ich nie mogły i musiały wrócić do kraju. Kolonje duńskie w Grenlandji zmarniały. Dopiero pod koniec zeszłego stulecia temperatura podniosła się znowu, lodowce u wybrzeży stopniały, dając wolny przystęp, co też nie pozostało bez wpływu na temperaturę całej Europy. Nastąpił szereg zim łagodnych. Poprzednie niezwykle łagodne były zimy w latach: 1172, 1186, 1289, 1414, 1421 i 1538. Ostrością odznaczały się zimy w latach: 1572, 1585, 1607, 1659, 1702, 1772, 1784 i 1796. W zeszłym stuleciu ostre zimy przypadły na lata: 1807, 1837, 1860, 1873, 1877, 1882 i 1892. W styczniu w latach: 1172, 1186, 1289, 1414 i 1538 w Europie środkowej drzewa okrywały się liśćmi, ptaki wędrowne powracały z krajów słonecznych, a w lutym kwitły anemony i fijołki, w styczniu, lutym i marcu wszystkie drzewa okwitły i ukazały się już owoce.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Sprawozdanie z Walnego zebrania Ochotniczej Straży Pożarnej, które się odbyło dnia 14 b. m. na sali „Polonja“. W obecności 32 czynnych członków i kilku gości o godzinie 7 minut 15 wieczorem zagaił naczelnik p. Rzyman zebranie, wskazując na dokonaną pracę w roku zeszłym, poczem sekretarz Godycki-Ćwirko odczytał protokuł z ostatniego Walnego zebrania. Rok 1926 był pewnym krokiem naprzód pod względem wyszkolenia i wyćwiczenia naszej straży. W szeregach strażackich było dużo dobrej woli i poświęcenia, ażeby sprostać na siebie przyjętym obowiązkom. W czasie akcji ratunkowej członkowie straży spełniali rozkazy z poświęceniem, wytężając siły w kierunku ratowania zagrożonego mienia współobywateli. Posiedzeń Zarządu odbyło się 15. Wszystkich zbiórek straży pożarnej odbyło się również 15. Pożarów, gdzie straż brała czynny udział, było 5, z których jeden był w Rudolfowie, jeden w Burkacie i trzy pożary w Działdowie. Dokonano wyboru nowego Zarządu. Na naczelnika wybrano jednogłośnie przez aklamację p. Alfreda Rzymana, dając tem wybranemu dowód szacunku i wdzięczności jego długiej i systematycznej pracy: na zastępcę naczelnika powołano 15 głosami dotychczasowego zastępcę naczelnika, p. Zyto. Na gospodarza jednogłośnie powołano dowódcę oddziału, p. R. Wierzbowskiego, na sekretarza i skarbnika powołano jednogłośnie przez aklamację p. Godyckiego-Ćwirko. Na zakończenie przemówił p. Rzyman, oddając cześć pamięci zmarłych członków w roku ubiegłym, a mianowicie dowódcy oddziału sikawkowego, ś. p. Grabowskiemu.

Płośnica. Z każdym dniem życie w naszej wiosce zaczyna być bardziej realne i wychodzi na jaw zgnębiona dusza polska. W niedzielę dnia 13 b. m. urządzono tu obchód ku czci ś. p. Jana Kasprowicza. O godzinie 3 po południu w pięknie przystrojonej sali szkolnej zebrała się dziatwa szkolna z rodzicami, „Kółko Młodzieży Żeńskiej“, „Kurs Oświaty Pozaszkolnej“ i inni mieszkańcy naszej wioski. Serdecznemi słowy powitał zebranych na sali p.nauczyciel Sobiech, następnie opowiedział piękny życiorys ś.p. Jana Kasprowicza, przytaczając na zakończenie wiersz J. Słowackiego, że „My umarłych tylko znamy, a dla ducha trumny nie mamy“. To znaczy, iż ciało ś. p. poety pochowano w grobie, ale duch jego będzie żył w sercach Polaków wiecznie. Po przemówieniu dzieci szkolne deklamowały kilka wyjątków z utworów ś. p. Jana Kasprowicza. Tego samego dnia dla dopełnienia uroczystości dzieci oddziału III-go i IV-go odegrały piękną bajeczkę Korotyńskiej pod tytułem „Białośnieżka“. Mali amatorowie odegrali swoje role doskonale, a widzowie z zadowoleniem twierdzili, że z całą rozkoszą patrzyli na skrzętnych krasnoludków i dobroduszną Białośnieżkę. Pieśnią: „Jak długo w żyłach naszych choć kropla polskiej krwi i t. d.“ zakończono uroczystość, a zebrani, ożywieni większą sympatją do szkoły polskiej, wracali z miłem wspomnieniem do domów. A.

Szklarka Przyg. Władze szkolne poleciły kierownictwom szkół w miesiącu lutym urządzać przedstawienia, ażeby dochód z tych przedsiębiorstw przeznaczyć na uzupełnienie bibljotek uczniowskich i w ten sposób wzbudzać zamiłowanie do czytania książek. To też staraniem nauczyciela, p. Kidonia, urządzono w niedzielę dnia 6 b. m. w Szklarce Przyg. wieczór z następującym programem: 1) zag.jenie zebrania, 2) chór: „Przyjaźń, o Bracia“, 3) wiersz: „Mnie wszystko tak cieszy“, 4) chór: „Góralu, czy ci nie żal“, 5) wiersz: „Ojczyzna“, 6) przedstawienie teatralne pod tytułem: „Białośnieżka“, 7) chór: „Cztery lata“, 8) zabawa taneczna w zamkniętem kółku. Szczególnie przedstawienie wzbudziło wśród licznie zebranych gości podziw i zadowolenie. Dobrze odegrana rola Białośnieżki przejęła obecnych współczuciem, natomiast królowa, która odegrała wiernie rolę złej macochy, wywołała wśród zgromadzonych oburzenie przeciwko niesprawiedliwości. I leśniczy nieźle wywiązał się ze swego zadania. Pojawienie się na scenie Anioła, stróżującego nad śpiącą Białośnieżką, oraz chór za sceną, naśladujący śpiew Aniołów, napełnił serca słuchaczy błogością. Wystąpienie wróżki spowodowało na sali serdeczny humor. Na szczególuwagę wśród aktorów zasługują malcy z I i II oddziału w rolach karzełków, którzy swojemi pociesznemi rozmowami, ubiorami i ruchami ubawili serdecznie gości. Na koniec królewicz zaprosił wszystkich obecnych na sali na swoje wesele, a karzełki zaczęły się kręcić według taktu muzyki. Po przedstawieniu orszak weselny rozpoczął zabawę taneczną rodzajem Poloneza. Wieczór ten był najlepszym dowodem, że mieszkańcy Szklarki Przyg. zrozumieli wzniosłość tego przedsiębiorstwa i interesują się pracą szkoły, co świadczy, że poczyna się budzić wśród tutejszej ludności uświadomienie narodowe. P. K.

Z za kordonu.

Olsztyn. „Allensteiner Zeitung“ w dłuższym artykule zajmuje się stosunkami, panującemi na Litwie. W artykule przebija obawa o to, że może dojść do porozumienia i zgody pomiędzy Litwą a Polską. Pismo nacjonalistyczne stara się udowodnić, że taka zgoda byłaby nieznośną dla Niemiec i dla Rosji Sowieckiej. Rosja Sowiecka uważałaby taką zgodę za powód do wojny.

Gołdapja. Dziwne zdarzenie miało miejsce na majątku Luisenhof, gdzie jedna krowa wydała na świat zupełnie wyrośniętego cielaka o trzech głowach i pięciu nogach. Cielak przyjmuje pokarm środkową głową.

Margrabowa. Wakacje z powodu panującej grypy. Z pośród 550 uczni tutejszej szkoły ludowej choruje aż 220 dzieci. Szkołę zamknięto tymczasem na 8 dni. W powiecie olechowskim zamknięto przejściowo 13 szkół wiejskich.

Poradnik gospodarski.

Wierzba koszykarska (wiklina). (Dokończenie).

Sadzenie sadzonek na jesieni powoduje częstokroć wysadzenie ich, przez działanie mrozów, do góry, co nie idzie plantacji na zdrowie. Dlatego za właściwą porę sadzenia wikliny musimy uznać wiosnę i to wiosnę jak najwcześniejszą. Jak tylko rola puści i obeschnie tak, że nogi w niej nie grzęzną, a pogoda jest ładna, przystępujemy do sadzenia. Regulówkę jesienną, pozapadaną i nierówną musimy porównać łopatkami, a w razie, gdyby wypadało sadzić na roli tylko głęboko ornej, to wyrównamy ją za pomocą bronowania. Plantacja ujmie się odrazu dobrze, jeśli zdołamy skończyć sadzenie w końcu marca, lecz jeżeli robota opóźni się do połowy kwietnia, to pierwszy rok da wyniki liche. Dla sprawności w sadzeniu musimy mieć przygotowany sznur, lub, co lepiej, drut takiej długości, jak szerokość naszego terenu. Drut ten, czy sznur powinien być poznaczony w takich odstępach, w jakich mają być w ziemię wtykane sadzonki. Następnie po obu brzegach regulówki wtykamy po rzędzie kołków w odległościach takich, w jakich chcemy mieć rozstawione rzędy jeden od drugiego. Gdy widzimy, że rola jest za mokra, wtedy prowadzimy rzędy z południa na północ, aby dać słońcu możność jak najlepszego działania. Celem naszym jest tu, aby niedopuścić w pierwszym roku do zjawienia się więcej, niż jednej latorośli z każdej sadzonki. Z jednej latorośli, a za to nieco dłuższej i silniejszej, osiągniemy, choć słabszy, jakiś materjał koszykarski, ale gdybyśmy wywołali wybicie w pierwszym roku dwóch czy trzech latorośli, to pożytku nie otrzymamy żadnego, nawet na liche sadzonki. A sadzonka wierzby, jak wiadomo, wyrośnie nawet i z pod ziemi, jak szparag. Z pewnem opóźnieniem wyrośnie i z kilku centymetrów głębokości. Gdy zaś zostawimy sadzonkę sterczącą, choćby na 2 cm., a deszcze ziemię jeszcze nieco ubiją, to niebezpieczeństwo ukazania się większej ilości latorośli jest duże, a przytem, co gorsza, owa przyszła główka będzie musiała, z natury rzeczy, formować się nie w ziemi, co jest ze wszech miar pożądane, lecz na powierzchni, tuż przy ziemi, w owem miejscu, najwięcej podlegającem zmianom atmosferycznym i uszkodzeniom mechanicznym. Plantacja z główkami sformowanemi w ziemi trwa o jedną trzecią dłużej i jest znacznie wydajniejszą od plantacji z główkami karp na wierzchu na skutek łatwiejszego ich próchnienia i gnicia z byle przyczyny. Zwracamy tu uwagę, że sadzonki ogrodowe są cięte przeważnie na kilka centymetrów nad oczkiem, zaś wiklinowe pod oczkiem. Tu, zamiast jednego, musi pracować trzech robotników. Jeden robi kołkiem dziurę do głębokości ściśle na sadzulcu oznaczonej, a zastosowanej do długości sadzonek. Drugi wpuszcza sadzonki oczkami ku górze. Trzeci przy pomocy długiego kołka dociska do sadzonki ziemię. Wtyka on kołek o kilka centymetrów od sadzonki w ziemię, a wtyka bodaj głębiej, niż długość sadzonki i nachyla kołek ku sadzonce z tą myślą, aby obcisnąć ją dokładnie ziemią. Dziurę po kołku zasypać ziemią. Robotnicy, sadzący wiklinę, powinni być zaopatrzeni w kawałek skóry, przyczepiony do dłoni, bo gołą ręką nie da się pracować przez czas dłuższy. Zwykle wpychamy sadzonkę dużym palcem, a dokończamy dłonią. Naogół najwłaściwsze, przeciętnie, odstępy są to 40 cm. na 20 cm. Wszystkim, którzy bliżej interesują się wierzbą koszykarską, radzimy przeczytać książkę Stefana Karczewskiego „Wierzba koszykarska“. Otrzymać można w księgarniach. Cena 1,20 gr.

Wesoły kącik.

Brak tylko osła,

Do wagonu kolejowego wsiada pasażer i pyta:

— Czy jest tu jeszcze miejsce w tej arce Noego?

— Jest jeszcze jedno— odzywa się jeden z jadących pasażerów — brak nam tylko jednego osła!

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcoen sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Boja 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.